Nr. 44. Kraków, 28 Października 1904. Rok XXI.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie **12 Kor.**, półrocznie **6 Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek**. Pojedynczy numer **24 halerze**.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

Nieco o mechanicznej uprawie roli.

Do najbardziej u nas zaniedbanych gałęzi gospodarstwa rolnego należy między innemi mechaniczna uprawa roli.

Wielu gospodarzy wprost nie wie, jak ważne znaczenie ma odpowiednia uprawa dla fizykalnych i chemicznych właściwości gleby.

Innym nie są wprawdzie nieznane odnośne zdobycze naukowe chemii rolniczej i wielokrotne doświadczenia postępowych gospodarzy, które wyniki teoretycznych badań w zupełności potwierdziły, ale w swoim „konserwatyzmie", w niewłaściwem tego słowa znaczeniu, nie przykładają oni wiele wagi do tych „nowszych odkryć", i trzymając się, tak wygodnej zasady, „niech będzie jak bywało", gospodarują po staremu.

Tylko mały stosunkowo procent prawdziwie postępowych rolników, którzy śledzą bacznie postępy naukowe i doświadczenia innych chętnie u siebie zastosowują, uznaje doniosłość odpowiedniej mechanicznej uprawy roli i w praktyce ją też wykonuje.

W ciężkich warunkach, w jakich u nas dziś znajduje się gospodarstwo rolne, jednym ze środków służących do podniesienia renty z ziemi jest odpowiednia mechaniczna uprawa roli; cieszyłbym się zatem, gdyby niniejsze uwagi zaczerpnięte z teoryi i dłuższej praktyki znalazły wdzięczny oddźwięk, choćby tylko u jednego z falangi „nieufnych Tomaszów".

Przez mechaniczną uprawę roli staramy się osiągnąć trzy cele, i to równocześnie wszystkie; mianowicie: nadanie glebie odpowiedniej struktury przez zniszczenie naturalnej spoistości gleby, wydobycie głębiej położonych warstw ziemi na wierzch, celem dokładniejszego wymieszania całej warstwy, mającej służyć pod uprawę i wystawienie jej na działanie słońca i deszczów, wreszcie wyniszczenie znajdujących się szczególnie w górnych warstwach roli chwastów i zwierzęcych szkodników, rozkład pozostałych części sprzątniętego przedplonu, a w następstwie tego rozkładu przemianę tych szczątków na zasoby pokarmowe dla następującej w płodozmianie rośliny.

Do osiągnięcia tych celów posługujemy się pługiem broną i walcem.

W krajach o niezwykłej urodzajności gleby i korzystnych warunkach klimatycznych posługuje się rolnik i dziś jeszcze primitywnemi narzędziami swych praojców; ale co tam uchodzi, gdyż natura sama hojnie szafuje swemi skarbami, tego nie można u nas zastosować. Przeciwnie w walce o byt musiał tu człowiek natężyć wszystkie swe zdolności, by narzędzia potrzebne do uprawy roli ulepszyć i zastosować do warunków lokalnych.

Dlatego też stare pługi naszych przodków mogą mieć dla nas wartość historyczną, ale w praktyce powinniśmy używać tylko pługów nowszych systemów, zastosowanych do wymagań miejscowych.

Co więcej doświadczenie uczy, że na jakość pracy wykonanej przez pług wpływa nawet i rodzaj siły pociągowej. Zauważono mianowicie, że stosunkowo szybszy ruch koni w pługu w porównaniu do wołowego zaprzęgu, niszczy lepiej naturalną spoistość gleby, kruszy bardziej ziemię, a temsamem koński zaprzęg skuteczniej nadaje glebie żądaną nową strukturę jak wołowy.

Jeszcze skuteczniej da się to osiągnąć parowym pługiem. Ale do tego daleko jeszcze; dość już jest, jeźli używamy pługów nowszych, zastosowanych do właściwości roli miejscowej.

Pracę wykonaną pługiem nazywamy orką, a uprawa przez nią uskuteczniona może być zagonowa, właściwie w glebach mokrych i o płytkich warstwach urodzajnych, lub płaska we wszystkich innych warunkach zazwyczaj zastosowana.

W szczególności odróżniamy: pokład czyli podorywkę, odwrótkę względnie hakówkę, odsypkę i orkę głęboką pod zimę.

Pokład służy do przyorania ściernisk, koniczysk, obornika i zielonych nawozów.

Orka ta jest płytka na mniej więcej 10 cm, a szczególnie co do ściernisk, to pokład powinien nastąpić zaraz po sprzęcie i to tak dalece, że właściwie tuż za sierpem postępować powinien pług.

Ściernisko nie przewracane, pod wpływem ciepła i wilgoci rozkłada się, a część pożywnych pierwiastków ulatnia się w formie gazów, inaczej ma się rzecz, jeźli zaraz po sprzęcie jest przeorane. Przykrycie ścierni cienką warstwą ziemi umożliwia powietrzu dowolny przystęp i przyspiesza jej gnicie, co znowu wzbogaca ziemię w zapasy pokarmowe.

Jeźli deszcz upadnie na nieprzeorane ściernisko i to najczęściej wskutek wyschnięcia twarde, to szczególnie na pochyłościach wilgoć spływa w niziny, co dla roli jest stratą; przeciwnie na spulchnionej pokładem roli, zatrzymuje się cała wilgoć powstała przez opady atmosferyczne, wilgoć ta przyspiesza gnicie pozostałości roślinnych i zmusza nasiona chwastów do prędkiego kiełkowania, które następnie łatwo nam

przychodzi zniszczyć. Oprócz tego, w częstych wypadkach, wilgoć z deszczów przez podorywkę w roli w całości zatrzymana ułatwia znacznie i dalszą uprawkę.

Przez podorywkę wreszcie dostaje się cała masa różnych zwierzęcych szkodników na powierzchnię ziemi, gdzie przez ptactwo, stratowanie, zimno i t. d. zostają zniszczone. Wszystkie te korzyści przemawiają za jak najwcześniejszem pokładaniem ściernisk.

W plantacyach buraków stwierdzono przez wielokrotne próbne porównanie, że jednostka przestrzeni zaraz po sprzęcie przedplonu spokładana dała 8—9% więcej buraków, jak parcela, którą dla porównania umyślnie podorano dopiero w 2 tygodnie po zbiorze przedplonu.

Chemia rolnicza tłómaczy to zjawisko w ten sposób: Rola n. p. zasiana pszenicą jako przedplonem buraków była w czasie wegetacyi pszenicy zacieniona, jeżeli zaraz po sierpie następuje pług, to podorywka przychodzi w najkorzystniejszych warunkach dla następnego procesu chemicznego w ziemi, gdyż gleba posiada wtedy jeszcze właściwy sobie ferment, tak potrzebny dla normalnego przebiegu tego procesu chemicznego.

Jeźli natomiast pokład ma miejsce dopiero w dwa lub więcej tygodni po sprzęcie przedplonu, to ziemia nieocieniona, wystawiona przez cały ten czas bez osłony na działanie czynników atmosferycznych, twardnieje, traci ten ferment, co w znacznej mierze utrudnia przebieg procesu chemicznego po podorywce; zatem rozkład i nowe tworzenie się chemicznych substancyi, jednem słowem cała przemiana materyi przez fermentacyę jest utrudniona, a to obniża w następstwie plon rośliny zasianej na tej przestrzeni.

Również i pokład koniczu, obornika i zielonych nawozów powinien być płytki, ażeby przez dostęp powietrza umożliwić ich prędszy rozkład.

Tylko co do pokładu koniczu i obornika stwierdziła praktyka, iż korzystnem jest, jeźli podorywka nie ma zaraz miejsca po sprzęcie koniczu, względnie wywiezieniu obornika. W pierwszym wypadku ma konicz czas trochę podrosnąć, przeorując zatem tę masę roślinną czy to samą, czy z rozrzuconym na niej obornikiem, zyskujemy zawsze trochę zielonego nawozu i to bez żadnych kosztów; w drugim zaś wypadku tak teorya jak i praktyka dowodzą, że nawóz zwierzęcy, który rozrzucony na powierzchni ziemi wystawiony był na działanie czynników atmosferycznych po przewracaniu łatwiej i prędzej ulega rozkładowi, jak ten, który zaraz po wywiezieniu przeorujemy, w tych razach nierzadkie są wypadki storfienia obornika, co zawsze przedstawia stratę pod względem wartości pokarmowej dla rośliny.

Jeźli rolę spokładaną nie zdołaliśmy bronami, radłami itd. należycie oczyścić z perzu lub innych chwastów, nastaje konieczność powtórnej orki, która jeźli jest wykonaną w poprzek poprzedniej nazywa się hakówką. I ta powtórna orka zazwyczaj jest płytka i tylko na mniej więcej 5 cm. głębsza od pokładu.

Orkę wykonaną przed siewem nazywamy odsypką.

Do pokładów nadają się najlepiej bezwarunkowo wieloskibowce; liczne doświadczenia zrobione w postępowych gospodarstwach stwierdziły, że w bardzo wielu wypadkach n. p. na polach czystych, w czasie suchym i t. d. i orkę przedsiewną najlepiej jest wykonać wieloskibowcami tylko na 3—4 cali głęboko, jeźli naturalnie przedostatnia orka była dostatecznie głęboka.

Co się tyczy następstwa orek, czyli ilości potrzebnych uprawek, to zależą one oprócz innych okoliczności przedewszystkiem od przedplonu i gatunku rośliny, którą zamierzamy siać. Regułę jednak powinno stanowić, by rola między jedną a drugą uprawą miała czasu dość, by „wydobrzała“ i przed siewem należycie odleżała. Na ziemi dobrze odleżałej mniej jest obawy wymarzania zasiewów, które powstaje zazwyczaj przez to, że ziemia osiadając dopiero po siewie obrywa i ogołaca korzonki rośliny z ziemi, a te wystawione przez zimę na działanie mrozów, a szczególnie silnych mrozów marnieją.

Konieczność odleżenia się roli jest szczególnie dla żyta niezbędna, już w mniejszej mierze dla pszenicy.

Odleżenie się roli możemy przyspieszyć przez płytką orkę pod siew, jeźli naturalnie przedostatnia była już dostatecznie głęboka.

Dalej stwierdziła praktyka, że rola zabronowana równomierniej osiada, jak pozostawiona w surowych skibach aż pod sam siew.

Ważną następnie rolę w uprawkach pod oziminy odgrywa fakt, że dla żyta korzystniej jest, jeźli je zasiewamy w rolę nie grudkowatą, prawie rozpyloną, podczas gdy pszenica wymaga, by powierzchnia roli była jak najwięcej bryłowata. Uzasadnionem to jest w odmiennej naturze obu tych roślin pod względem fizyologicznym.

Żyto rozkrzewia się już w jesieni, rozrasta się silnie w korzonkach swych, ocienia dobrze ziemię około siebie, jest więc odporne na silne wiatry zimowe i wiosenne; inaczej pszenica, ta krzewi się dopiero na wiosnę, wątła zatem w jesieni jeszcze roślina, potrzebuje ochrony od ujemnych wpływów wiatrów, co najłatwiej da się osiągnąć nierównościami terenu powstałymi przez większe bryły na powierzchni roli.

Co się wreszcie czasu tyczy, w którym te uprawki powinny być ukończone przed siewem, to doświadczenie uczy, że wczesny siew w zasadzie lepszy jest od późnego.

Okres wegetacyjny pszenicy wynosi 280—350 dni, a żyta 280—230; a skracając ten czas rozwoju przez spóźniony siew, wpływamy ujemnie co najmniej na ilość plonu, gdyż zboża prędzej czy później zasiane podczas upałów letnich, prawie w równym czasie dojrzewają; następuje wtedy dojrzewanie „z konieczności“.

Wedle doświadczenia prof. Wolnego z Monachium, żyto zasiane w połowie sierpnia dało 2 razy więcej ziarna od zasianego w połowie listopada, również i różnica w plewie i słomie wypadła w danym przykładzie na korzyść wcześniejszego siewu. Tylko jeźli z konieczności w wyjątkowych naturalnie razach mamy do wyboru między późnym a bardzo późnym siewem, to bardzo często okazał się późniejszy siew pewniejszym. Jeźli n. p. pszenica dopiero tuż przed mrozami zejdzie, to najczęściej przepada; korzystniej zatem już jest, tak późno ją zasiać, by przed mrozami nie mogła zejść.

Ponieważ jak wyż nadmieniłem na ilość i rodzaj uprawek przedsiewnych wpływa w pierwszym rzędzie przedplon, sądzę, że nie będzie bez korzyści, omówić w dalszym ciągu w krótkości odnośne uprawy.

Bardzo częstym przedplonem pszenicy i żyta jest konicz.

Zależy od warunków lokalnych przedewszystkiem, czy przeznaczając pole po koniczu na oziminę, możemy z niego zebrać dwa zbiory, czy musimy się zadowolnić jednym.

Z zasady powinno się konicz jak najprędzej spokładać, zatem jeszcze w czasie gdy stoi w kopicach.

Podorywka powinna być płytka, ażeby dostęp powietrza do masy roślinnej przykrytej warstwą ziemi był umożliwiony, a tem samem przemiana tej substancyi w pokarm roślinny przyspieszona. Ażeby cel ten tem pewniej osiągnąć, przyciskamy skiby po pługu wałem.

W latach, w których posucha zapowiada się na dłuższy czas, racyonalnie jest, po wale puścić brony, by rolę przed wysychaniem zabezpieczyć. Inaczej praktyczniej jest zawałowany pokład przez mniej więcej 4 tygodnie nie ruszać i potem dopiero zbronować.

Jeźli po koniczu mamy rolę obornikiem nawozić, to go rozrzucamy po koniczysku, potem następuje podorywka i wał jak wyżej.

Jeźli pod oziminy nie nawozimy, a czas nam pozwala, szczególnie jeźli nie reflektowaliśmy na drugi zbiór koniczu, to dobrze jest przed spokładaniem dać koniczom możność, by trochę podrosły i dopiero wtedy tę masę roślinną przeorać.

Po podorywce mniej więcej 4 tygodnie następuje druga głęboka orka, a po niej na 3—4 dni przedsiewna orka o ile możności płytko wieloskibowcami.

Często jednak zadowalniamy się na koniczysku tylko dwurazową orką. W tym wypadku pierwsza orka powinna być głęboka, a druga, przedsiewna płytsza. Na rolach czystych, o gęstym stanie koniczu, wystarcza razówka o średniej głębokości.

Nowosiółki. *Józef Jan Neuman.*

Dok. nast.

W sprawie „końskiej"

Jak wiemy, znikła znowu z widowni galicyjskiej jedna z najlepszych stajen wyścigowych pana Ostoi-Ostaszewskiego w Sędziszowie. Należąc do ludzi, którzy nie mogą się dopatrzeć w wyścigach koni pełnej i pół krwi angielskiej podstawy do podniesienia ogólnej hodowli koni w Galicyi, chociażby dlatego, że za biedni już jesteśmy do produkowania koni luksusowych, a do takich każdy praktyczny człowiek, będzie zaliczał konie pełnej a nawet pół krwi angielskiej, twierdzę, że ogólna hodowla, tak znowu bardzo nie straci, przez ubytek „Camelotów" „Namów" czy „Lichów" i to bez względu czy były bez szlarki, czy nawet ze szlarką, choćby ta ostatnia była wytworem krajowym.

Natomiast, niepowetowaną stratą dla kraju jest ubytek tak dzielnego i czynnego sportsmana i jednego z tej już malutkiej u nas garstki prawdziwych znawców i miłośników koni. Nie mam wprawdzie przyjemności, znać osobiście pana Ostaszewskiego, znam tylko z wyścigów jego konie i jego cięte, bardzo fachowe i tchnące prawdziwem znawstwem rozprawy na polu hipologicznem.

Szkoda tylko, że więcej się oddał sportowi i hodowli w wysokim stylu, że się tak wyrażę, i tam skupiwszy całą swą energię, całego siebie, za mało wpływał na hodowlę szerszą, ogólną.

Mianem ogólnej hodowli, określam chów koni u jednowioskowej szlachty i zamożniejszych chłopów, bo stadami takiemi jak Chorostków, Krzywe, Kołodziejówka, Dzików lub Chorzelów nie potrzebuje się kraj tak bardzo zajmować i troszczyć, bo to są stada magnatów, którzy są w stanie dobierać sobie odpowiedni materyał hodowlany i nadawać swojej hodowli dowolny kierunek.

Dzięki Bogu, ustaliła się w końcu, po długich walkach i starciach zdań, opinia ludzi, którym powierzono pieczę nad podnoszeniem hodowli krajowej, że koniem uniwersalnym i jedynie godnym poparcia z funduszów krajowych i rządowych, może być u nas tylko koń oryentalny.

Szkoda zaiste, że aby przyjść do tego przekonania, potrzeba było przejść tyle kosztownych a smutnych w rezultacie doświadczeń z krzyżowaniem, naszego dawnego, znakomitego polskiego konia z koniem angielskim w ogólności a z końmi krwi zimnej w szczególności, i tyle strat ponieść po to, aby to co było dobrego popsuć na długie lata.

Myśl wprowadzenia do naszej hodowli ogólnej i w nasze warunki konia angielskiego po to aby nim uszlachetnić, podnieść klasę i wzrost, i że się tak wyrażę „uremoncić" nasze polskie koniki, była w samem założeniu za śmiałą a próba z krzyżówką krwi zimnej, była ciosem śmiertelnym dla ogólnej hodowli.

Inicyatorzy wprowadzenia masowo reproduktorów angielskich, nie liczyli się z tem, że u nas, co szlachcic to hodowca i że większość tych hodowców idąc ślepo jak za panią matką zaczęli wprowadzać swe stadka w „półkrew" nie uwzględniając przytem podstawowej definicyi, że koń angielski potrzebuje troskliwszej opieki i bezwarunkowo obfitszej karmy.

Nie zważając przy łączeniach na klasę form, na pochodzenie, familię, stanowiono tem co kto miał w sąsiedztwie byle dużym koniem, a przychówek wychowany po dawnemu przeważnie głodem, wyradzał się w nieforemnych dziwolągów. W ten sposób zupełnie niewinnie czynił spustoszenia volblut angielski w hodowli dworskiej a rządowe, zimnokrwiste limfatyczne ogiery po stacyach w hodowli chłopskiej. Tak dwory jak i chłopi zaczęli wychowywać okazy niekształtne, z długiem uchem i pęciną, wąską piersią i limfatyczną grubą nogą ale z przepisową miarą, a wydziwić się nie mogli, że komisye asenterunkowe nie brały ich produktów i że wogóle nie były towarem sprzedajnym.

Stąd powstał niesmak i zdegustowanie do hodowli koni, zaczęli już rodzice wpajać w synów od małego dziecka przekonanie, że gospodarzowi „koniarzowi" nie może się dobrze powodzić, dowcipkowano na temat wycinania „żyłek końskich" a trwonienie majątku przypisuje się do dzisiaj jeszcze, konesertswu.

Chwycono się z nadzwyczajną i uznania godną z resztą gorliwością do hodowli bydła, do którego to zwrotu przyczyniła się wystawa lwowska 1894. Poczęto masowo sprzedawać stada a za bajeczne sumy importować Simentalery i Yorkshiry tak, jak gdyby hodowli tychże, z hodowlą koni nie można kontynuować.

Nie potrzeba Dublan lub wiedeńskiej akademii, aby się przekonać, że wychów bydła rasowego również nie opłaca, jeśli to bydło mamy sprzedawać po cenie targowej i że litr mleka, od volblutki Simentalerki kosztuje nas z pewnością dużo więcej, niż nam za niego płaci żyd lub mleczarnia. Zaczynają się wreszcie coraz częściej pojawiać broszury i rozprawy przekonywujące o najkorzystniejszem gospodarowaniu bez inwentarzy.

Wobec takiego powiewu ducha, przesadnej a wątpliwej praktyczności, zatraca się w młodem pokoleniu szlachty, zupełnie dawna fantazya, a wsiąka żyłka rentjerstwa. Marzeniem, większej części młodszych gospodarzy, nawet zamożnych jest dzisiaj parcelacya lub w lepszym razie, wydzierżawienie ziemi chłopom morgami a uzyskane ztąd kapitały lub stałe dochody rzadko kiedy użyte są na wykupno ziemi polskiej z rąk niegodnych posiadania jej, lecz idą dalej na spekulacye lub topnieją w wystawnem życiu.

W pomoc tej praktyczności, przyszło wojsko z rozdawaniem koni w prywatny użytek. Z początku brali te konie urzędnicy zmuszeni do trzymania koni, księża, leśniczowie lub dzierżawcy na tak zwane „cugowe" a obecnie prawie każdy dwór ma ich pełno, ba nawet szlachta z rodów hetmańskich, słynnych dawniej z hodowli, nie wstydzi się kalać tradycyi i często wozi siebie i swoją rodzinę „landwerami".

Zobojętnienie do chowu koni doszło w ostatnich czasach tak daleko, że szlachcic woli zajechać do sąsiada szkapami wartości 200 Koron, lub co gorsza nie swojemi bo pożyczanemi od wojska, na rzeź zajęcy (przepraszam na polowanie) ale za to miło mu jest pochwalić się „Expresem" lub „trzylówkiem" najnowszej konstrukcyi, za który zapłacił prusakowi najmniej 1000 marek.

Bezsprzecznie, że dzisiejsze stosunki ekonomiczne nie pozwalają na chów koni tabunami i bezpowrotnie minęły czasy, gdzie to dla stada przeznaczało się stepy, dzisiaj każdą piędź ziemi należy wyzyskać, aby się przy niej módz utrzymać.

Przecież jednak, aby mieć własne dobre konie, nie potrzeba koniecznie utrzymywać, ze stratą dla gospodarstwa stada matek próżniaków, bo przy prawdziwem zamiłowaniu i wytrwałości gospodarza, można mieć dobór służby takiej, która potrafi matki choćby bardzo wartościowe używać do pracy w polu, dawać im ten naturalny a pożyteczny training. W każdem gospodarstwie, może być połowa koni roboczych wałachów silnych o spokojnym temperamencie przeznaczonych do robót cięższych, furmanek i t. p., które to konie mogą być używane przez służbę gorszą, mającą mniej zamiłowania do konia; zaś druga połowa składać się może z klaczy szlachetnych-matek, używanych do każdej roboty w polu a obsługiwanych przez dobranych, starszych fornali, lubiących konie a za to nieco lepiej wynagradzanych i otrzymujących premie za źrebięta. Klacz w bronie i pługu z pewnością nie poroni, a 2—3 miesięczny jej wypoczynek zimowy nie zrujnuje gospodarstwa.

Ogier chociażby najszlachetniejszy i najdroższy może prawie cały rok zastąpić z pożytkiem dla siebie i gospodarstwa, wierzchowca swemu panu czy ekonomowi, zamiast stać wiecznie w boksie i być lonżowanym lub przejeżdżanym przez furmana, który w końcu tak go roznarowi i zwydrzy, że ogier poprostu zdziczeje i ze stania traci nogi.

Zużytkowując w ten sposób każdą siłę w gospodarswie, nie będziemy żywić darmozjadów, bo to co bywa balastem i luksusem, stanie się użytecznem.

Potrzeba tylko chcieć, nie zrażać się początkowemi trudnościami i niepozwolić sobie perswadować, że to niemożliwe.

Dla źrebiat zagrodzić przy stajni odpowiednio duży kawałek t. zw. „wygonu" aby miały gdzie się wyhasać, o ile

możności aby miały płynącą wodę, selekcyonować je podług wieku i siły, dostarczać latem paszy surowej, z jednorazową skromną dawką owsa, w jesieni pasza na koniczyskach i łąkach.

Gdy dobór matek i ogiera będzie należycie ze znawstwem przeprowadzony, stadninka chowana nie wyłącznie głodem, ale i nie przepasiona, z pewnością „darzyć się“ będzie. Z wyrównaniem typu zdobędzie sobie markę i cenę a koszta wychowu wzięte ściśle pod kredkę w porównaniu z chodowlą bydła jeśli nie zrównoważą, to pewnie przechylą szalę, na swoją stronę.

Ażeby dojść do dobrych ogierów arabskich, dziś jeszcze jest rada, dopóki mamy w kraju te resztki z dawnej sławy, te czarne perły, jakiemi są stada w Jezupolu, Jabłonowie, Taurowie i Gumniskach. Stadom tym potrzeba ogierów oryginalnych, importowanych a staną się pepinierą, z której hodowla krajowa, zaopatrywać się będzie w ogiery, które jednak swą prawdziwą wartość, siłę i energię, wykazać by musiały, przez training w wyścigu lub próbie.

Do takiego udowodnienia wartości prawdziwej konia, nie koniecznie potrzeba szumnych wyścigów, wystarczyć może zwykła próba dystansowa, na daleką metę. Gdyby nasze Narodowe (a raczej nazwać go należy oficerskiem) Towarzystwo chowu koni i wyścigów, chciało zająć się i zaopiekować takiemi specyalnie hodowlanemi próbami, wpłynęłoby tak bardzo dodatnio i na ruchliwość tego Towarzystwa i na powagę takich prób.

W przeciwnym razie, wystarczyćby musiały doroczne próby prowincyonalne, urządzane przez Towarzystwa rolnicze okręgowe, które są powołane do tego tak samo, jak i do urządzania wystaw bydła i kur.

Podczas takich prób, bardzo interesujących, powinne się znajdować komisye, zakupujące ogiery przez rząd lub kraj. Towarzystwa rolnicze, dając nagrody honorowe w postaci medali, nie mogłyby się zasłaniać brakiem funduszów na ten cel.

Chłopi zaś, gdy mieć będą po stacyach lub dworach ogiery oryentalne, jedynie nadające się do ich jeszcze nie zupełnie zdegenerowanych (dzięki obchodzeniu ustawy o licencyonowaniu ogierów) klaczy i gdy się dochowają ładnych, jędrnych w ich guście koników, rzucą się do hodowli zwłaszcza, że w przeciwieństwie do dworów, dobrobyt ich stale się podnosi, dzięki emigracyi powrotnej i parcelacyi.

Nowodworze, w październiku 1904.

Adam Wesołowski

WRAŻENIA Z BESARABII.

Dokończenie.

Co się tyczy gospodarstwa rolnego, to prawie wszędzie panuje system trójpolówki, podobnie jak w guberniach naddnieprzańskich. Stepów odwiecznych dziś mało gdzie można zobaczyć, gdyż prawie wszystka ziemia wzięta jest pod uprawę. Bogata ziemia Besarabii nie potrzebuje długiego ugorowania więc bez kilkoletnich pastwisk doskonale się tu obywają. Cała Bessarabia tworzy lekko faliste przestrzenie tylko od strony morza Czarnego i Dunaju tworzy niziny.

Hodowla bydła stepowego, uprawa zbóż, kukurudzy, prosa i plantacye winnej latorośli, oto główne źródła dochodu tamtejszych mieszkańców. Ze zbóż najwięcej sieją pszenicę i jęczmień, żyta zaś i owsa bardzo mało. Ziemniaków również nie wiele uprawiają.

Roboty wiosenne i jesienne wykonywują w Besarabii bez wielkiego zachodu. Po zaoraniu roli zaraz ją bronują i za jednym zachodem wsiewają w nią zboże. O odleżeniu i wydobrzeniu roli nie myślą tu wcale. Powiadają, że ich ziemia nie potrzebuje więcej uprawy. W normalnych latach rodzi się w Besarabii do syta zboża, pomimo takiej uprawy. Dodać muszę, że nawozu prawie nigdzie nie wywożą w pole, gdyż uważają to za zbyteczne. Całem marzeniem mieszkańców jest, by nie było suszy podczas wegetacyi roślin. Gnój używany jest zamiast drzewa do palenia. Mieszkańcy robią z niego cegiełki, suszą i przechowują starannie na swe potrzeby.

Jak sobie lekceważą nawóz to najlepiej świadczy, że w osadzie Komrat zasypują nawozem ogromną przestrzeń bagniska. Co się tyczy samej uprawy roli, to wspomnieć muszę, że prawie w całej Besarabii używają włościanie do siewu siewników rzędowych, a zboże tną żniwiarkami.

Młocka zboża odbywa się w Besarabii w następujący sposób: Do krótkiego kamiennego walca zaprzęgają konie lub woły i kruszą nim zboże rozłożone w kółko. Do cięcia słomy na sieczkę mają osobny przyrząd, złożony z grubej deski długości z jakie $1^1/_2$ metra, szerokości zaś w jednym boku koło 1 metra, a w drugim do 60 cm. Szersza połowa tej deski nasadzona jest ostrymi odłamkami kwarcu. Przyrząd ten funkcyonuje w ten sposób, że się zaprzęga konie lub woły i włóczy po słomie, którą ścina kwarcowymi zębami. Dla wydatniejszego działania obciąża się go jeszcze zwykle kamieniami.

Winnice besarabskie rozłożone są nietylko koło zagród, lecz nieraz w czystem polu obok innych roślin gospodarskich, rola bowiem wszędzie jest jakby w inspektach. Winnice prowadzone są niedbale i w prymitywny sposób. Krótkie kołki, powtykane jakby od niechcenia w ziemię, stanowią niejako podporę dla winnej latorośli. Tej staranności, jaką się spotyka w winnicach Austryi Górnej i Dolnej, Tyrolu lub w Węgrzech nie widziałem nigdzie.

Jak wspomniałem, zajmuje się ludność Besarabii hodowlą bydła stepowego. Bydło stepowe jest średnich rozmiarów, mniejsze niż w innych guberniach Rosyi. Woły są nizko osadzone na nogach, lecz głębokie w przodzie i kościste, rogi mają małe, głowę kształtną, oczy żywe. Na paszę są niewybredne, aklimatyzują się łatwo nawet w mniej odpowiednich dla nich warunkach. Do roboty są rącze. Krowy dają bardzo mało mleka. Peryod laktacyi trwa tak długo, dopóki cielę ssie matkę. Stąd też pochodzi zwyczaj sprzedawania krowy mlecznej tylko z cielęciem. W przeciwnym razie kupuje się krowy chyba na opas lub skórę. Cielęta prowadzone na jarmark przywiązują krowie do ogona. Komicznie to wygląda, a mimo to jest prawie wszędzie w Besarabii w zastosowaniu.

Praktyczni Niemcy chcąc zapobiedz brakowi mleka, sprowadzili sobie swojską rasę bydła czerwonego, podobną kształtem i barwą włosa do czerwono-śląskiego. Krowy te doskonale znoszą tutejsze warunki. Mołdawianie trzymają je także, lecz w małej ilości. Bydło stoi zimą na okólniku, gdzie są ustawione stogi słomy. Chodzi ono tam swobodnie, zajadając do woli słomy. Czasem wiążą bydło do przenośnych żłobów, w które mu zadają sieczkę. Stajnia stanowi tylko rodzaj schroniska przed burzą lub zbyt silnym mrozem. Zimową porą porasta bydło długim włosem. Wygląda ono marnie, poprawia się dopiero z wiosny na pastwisku. Wskutek takiego obchodzenia się z bydłem, jest ono wytrzymałe na wszelkie niewygody.

Woły ciągną tam w jarzmach drewnianych i to tak wygodnych, że aż przyjemnie patrzeć. Górna belka jest szeroka i wyżłobiona tak, że wygodnie przylega do karku, nie robiąc odcisków. W środku połączone są belki zapomocą drzewa lub żelaza, z boków zaś związane są łańcuszkami. Nigdzie nie widziałem wołów z pokaleczonymi i opuchłymi karkami. Za to w Lubelskiem spotyka się często tak prymitywne jarzma, że trudno pomyśleć, czyby mogło istnieć coś bardziej niepraktycznego. Oprócz bydła stepowego hodują w Besarabii także owce i świnie.

Owce hodują przeważnie na skórki, które się rozchodzą stamtąd w wielkiej ilości pod nazwą baranków krymskich.

Chowają dwie odmiany świń z szczeciną zwykłą białawą i czarną. Pierwszy typ przypomina bardzo włościańskie świnie galicyjskie, drugi zaś świnie Mongolica spotykane w komitatach południowych Węgier i na półwyspie Bałkańskim.

Co do ekonomicznego położenia, to można powiedzieć, że ludność Besarabii jest zamożna. Tak bogatych włościan jak tu, to rzadko gdzie dziś znaleść. Sporo jest włościan mających po kilka set, a nawet kilka tysięcy morgów pola. Najbardziej zamożni są Bułgarzy i Niemcy. Wielka własność ziemska rzadko się trafia. Dzierżawy pozostają przeważnie w ręku żydów. Że Besarabia mogłaby się stać przy dbałości rządu prawdziwym ogrodem Rosyi, to nie ulega wątpliwości. Dziś znać na każdym kroku opuszczenie i zaniedbanie. Taki

brak drzew i lasów to chyba tylko w Besarabii możliwy. Jedzie się setki wiorst i nie widzi się nigdzie lasu. Niezmierzone płaskowzgórza świecą pustkami, poprzerywane tylko miejscami parowami, wyżłobionymi wodą spadającą swobodnie podczas ulewy deszczowej. Na całej przestrzeni wzdłuż linii kolejowej od Reni w południowej Besarabii aż do Bender w północnej części kraju, spotkałem zaledwie w jednem miejscu duży dębowy las, jakiegoś obywatela, lecz tak zniszczony przez owady na znacznej przestrzeni, że listka nie zostało na drzewie. Odnosiło się wrażenie, że pożar nawiedził te okolice, tem bardziej, że trawa wyschła całkiem pod drzewami.

Zbliżając się ku północy Besarabii, a zwłaszcza ku powiatowemu Benderan, widzi się nieco więcej zieloności. Samo miasto bardzo ładnie, położone nad Dniestrem i otoczone mnóstwem sadów i winnic.

Powrót w Lubelskie prawdziwie był przyjemny, gdyż ponury i szary obraz Besarabii, ze strasznem widmem głodu ustępował miejsca nowym krajobrazom. Migały łany dojrzewającego zboża, urocze gaje i lasy, jednem słowem zieloność i świeżość w około. Ta sama droga wydawała mi się monotonną gdym jechał do Jekaterynosławia, teraz zaś po Besarabii przedstawiała mi się cudną. Czy mając lasy, Besarabia byłaby dziś wyglądała jak pustynia? Zapewne nie. Przecież i w innych krajach panowała tego roku posucha, lecz chyba takiego strasznego zniszczenia nie wyrządziła w żadnym kraju Europy.

Kluczkowice we wrześniu. *Jan Dyląg*
dypl. agronom

Sprawy bieżące.

Oszustwa w handlu mąką żużlową. Pomimo tylokrotnych przestróg nie brak jeszcze nieostrożnych rolników, którzy kupują nawozy pomocnicze, bądź wskutek pewnego niedbalstwa, bądź z powodu braku zrozumienia rzeczy, nie żądają od sprzedających żadnego poręczenia, albo też uważają za zbyteczne sprawdzenia czy nabyty nawóz posiada wartość odpowiadającą udzielonemu przy kupnie poręczeniu.

To kupno „na oko", któremu często towarzyszy dążność do zapłacenia jak najniższej ceny, sprzyja bardzo rozwojowi oszukańczego handlu towarem bez wartości albo o wartości bardzo małej, zupełnie nie odpowiadającej żądanej lub zapłaconej cenie.

W ostatnich czasach, jak się zdaje, bardzo intratnym interesem dla nierzetelnych handlarzy, jest sprzedaż za tomasynę prawie bezwartościowej mąki z żużli martinowskich, gdyż w ciągu ostatnich kilku tygodni nadeszło do zakładu rolniczego doświadczalnego w Krakowie siedm próbek takiego towaru. Oto znalezione w nich ilości ogólnego kwasu fosforowego:

w próbie Nr.	818	znaleziono	2.96%
" " "	869	"	2.45 "
" " "	927	"	3.25 "
" " "	993	"	3.26 "
" " "	1050	"	3.09 "
" " "	1086	"	4.86 "
" " "	1087	"	3.78 "

Próby te nadesłano z różnych miejscowości zachodniej Galicyi, bo z Suchy, Dobczyc, Zassowa, Gdowa i Bochni. Były to mąki pochodzące z żużli otrzymywanych przy przeróbce na stal surowca ubogiego w fosfor w piecach Martina. Wobec bardzo niskiej zawartości kwasu fosforowego nie opłaciłoby się ich nabywać nawet po cenie odpowiadającej znalezionym ilościom tego kwasu, gdyż tak niskoprocentowych nawozów nie warto przewozić, czy to koleją, czy na wozie. A nie ulega wątpliwości, że cena płacona za nie, nie wiele się różniła od dobrej tomasyny, bo handlarze bez wielkiego zysku nie narażaliby się niezawodnie na wejście w kolizyę z paragrafami kodeksu karnego.

Wiadomość o szerzącej się sprzedaży takich bezwartościowych mączek żużlowych, na oko wyglądających tak samo jak dobre mączki żużli Thomasa, podajemy jako przestrogę. Niechże zachęci ona, szczególnie kupujących nawozy w mniejszych ilościach do większej ostrożności, a zniechęci do kupna u niepewnych handlarzy, ściągających klientelę pozornie niską ceną. Tanie bardzo nawozy kupuje się w rzeczywistości zawsze bardzo drogo, o tem niech każdy pamięta, kogo niska cena jeszcze nęci. *Prof. Dr. Stefan Jentys.*

Z Zakładu rolniczego doświadczalnego w Krakowie.

Towarzystwo hodowców czerwonego bydła[1]**.** W uzupełnieniu sprawozdania za rok 1903 ogłaszamy tabelę statystyczną:

Stan obór zarodowych, chodowców czerwonego bydła polskiego po koniec 1903 roku.

Liczba porz.	Miejscowość	Ilość: buhajów	Ilość: krów	Waga krów: średnia	Waga krów: maximum	Waga krów: minimum	Mleczność: średnia	Mleczność: maximum	Mleczność: minimum	Mleczność: na 1 kg. żywej wagi	% tłuszczu	cieląt: byczków	cieląt: cieliczek	Waga cieląt: średnia	Waga cieląt: maximum	Waga cieląt: minimum
1	Jodłownik	1	14	367	450	300	1765	2960	1200	4·9	4·6	1	5	36	40	28
2	Kozy	1	17	412	507	354	2636	3407	2003	6·4	4·5	6	6	39	50	32
3	Bieżanów	1	5	467	542	422	1825	2008	1671	3·9	4·1	1	—	44	48	39
4	Kliszów	1	6	390	450	360	1760	2055	1540	4·5	4·4	4	1	32	34	28
5	Przyborowie	1	8	429	540	370	2112	2407	1538	4·9	4·7	2	5	35	41	30
6	Droginia	1	6	358	450	300	1505	1829	1220	4·2	4·7	3	1	32	38	28
7	Kobiernice	1	4	440	500	380	2630	3653	1872	5·9	4·2	1	3	32	36	26
8	Limanowa	1	8	478	525	375	2086	3007	1533	4·4	—	1	2	34	36	28
9	Czernichów	1	6	408	469	334	1470	1710	1250	3·6	4·3	—	4	25	28	20
10	Czudec	1	13	385	475	305	1752	2491	1227	4·6	—	7	5	27	45	19
11	Raba wyżna	2	23	389	490	318	1569	2181	1184	4·0	4·3	2	10	32	38	25
12	Komorniki	1	13	400	480	325	1851	2755	818	4·6	4·5	2	4	35	41	32
13	Twierdza	1	5	456	470	445	1490	1690	1295	3·3	4·2	—	2	30	32	26
14	Toporczyska	1	9	419	475	350	1540	1687	1422	3·7	—	—	2	29	30	28
15	Zbydniów	1	6	440	495	410	1900	2416	1412	4·3	—	3	1	36	40	31
16	Suchodół	1	4	428	488	401	2655	3287	2114	6·2	4·0	1	2	30	40	27
17	Nawojowa[1]	1	11	400	465	350										
	Razem	18	158	416			1900					34	53	33		

[1]) Obora założona w czerwcu 1903 r.

Przypominamy, że doroczne Walne zgromadzenie odbędzie się z początkiem listopada b. r.

Z krajowej stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach. I. Przypuszczając, że w roku bieżącym, klęskowym co do paszy, zakupna karm treściwych (otrąb, makuchów i t. p.) będą liczniejsze, a nadużycia częstsze, krajowa stacya dośw. chem. roln. w Dublanach, pragnąc przekonać rolników, że handel karmami powinien być prowadzony podobnie jak handel nawozami sztucznymi, więc na podstawie gwarancyi składników i kontroli tychże zawartości, — ogłasza — że będzie do lipca 1905 r. wykonywała bezpłatnie dla rolników rozbiory karm treściwych na czystość pochodzenia, zawartość

[1]) Por. Nr. 43 *„Tygodnika Rolniczego"*.

tłuszczu i białka. Warunkiem korzystania z bezpłatnego rozbioru jest pobranie próbki według podanego przepisu oraz wypełnienie specyalnego formularza, który stacya wysyła pocztą po otrzymaniu zażądania. Stacya ma niepłonną nadzieję, że tą drogą uda się przekonać rolników o nieodzowności kontrolowania jakości zakupionej karmy. O ile bowiem rolnicy nasi przywykają powoli do zachowywania ostrożności przy zakupnie nawozów sztucznych i dziś są coraz to rzadsze wypadki by ktoś kupionego nawozu nie poddał kontroli. o tyle pod względem zakupna karm treściwych postępuje się nieostrożnie, żądanie gwarancyi co do zawartości jest niepraktykowanem, choć jak świadczy Zachód Europy gwarancyę trzeba i można zrobić podstawą każdej transakcyi.

II. W szeregu błędów popełnianych przy żywieniu inwentarza, jednym z powszechniejszych w wielu naszych gospodarstwach jest niezwracanie uwagi na zawartość składników odżywczych w zadawanej zwierzętom paszy. Daje się ją według ilości nie według jakości. Celem ułatwienia rolnikom pracy w tym kierunku, krajowa stacya dośw. chem.-rolnicza w Dublanach ogłasza, że będzie bezpłatnie dla rolników:

a) obliczać zawartość składników pożywczych w dawkach paszy według dostarczonych danych, oraz

b) udzielać wskazówek co do żywienia, czy jest ono racyonalnem, względnie w jaki sposób należałoby je zmienić.

Pragnący korzystać z tych usług stacyi winien podać:

a) ilość sztuk, wagę (choćby w przybliżeniu), wiek zwierząt,

b) mleczność krów w litrach, rodzaj pracy zwierząt pociągowych.

c) dawki paszy dzienne w kilogramach, litrach,

d) przeciąg czasu, przez który zwierzęta mają być żywione w dany sposób. *Prof. Józef Mikułowski-Pomorski*
kier. stac. dośw. chem.-roln. w Dublanach.

Krakowski targ na bydło i nierogaciznę. Magistrat m. Krakowa ogłasza: „Z powodu przypadającego dnia 1 listopada b. r. tj. we wtorek uroczystego święta, targ na bydło i nierogaciznę na Miejskiej centralnej targowicy w Krakowie odbędzie się dnia następnego tj. we środę dnia 2 listopada b. r.“

Posiedzenie Komitetu odbędzie się w poniedziałek 31 października o godz. 3 popołudniu w lokalu krak. Towarzystwa rolniczego. O godz. 9 rano tego samego dnia ma obradować Sekcya rolnicza. Na porządku dziennym pełnego posiedzenia znajduje się między innemi sprawozdanie z dotychczasowej akcyi, skierowanej do zaradzenia brakowi paszy.

Wydzierżawienie rewirów rybackich. Dnia 16 listopada b. r. o godz 9 rano odbędzie się w c. k. Starostwie w Myślenicach licytacya, celem wydzierżawienia na lat dziesięć, począwszy od 1 stycznia 1905 roku, ośmiu rewirów rybackich. Warunki pertraktacyi ofertowej przeglądać można w c. k. Starostwie w godzinach urzędowych.

Dostawy wojskowe. W Tarnowie 4 listopada o godz. 8 rano w magazynach wojskowych odbędzie się licytacya. celem przysądzenia 374 ctm. owsa dla N. Sącza. W Krakowie 2 listopada b. r. o godz. 8 rano odbędzie się licytacya, celem przysądzenia 120 ctm. owsa dla Wadowic i 1707 ctm. owsa dla Niepołomic.

Posucha. C. k. Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z interesowanemi Ministerstwami, zarządziło przeprowadzenie dochodzeń celem zebrania materyału faktycznego o rozmiarach niedostatku, spowodowanego posuchą i brakiem paszy dla bydła. Namiestnictwo powierzyło przeprowadzenie dochodzeń komitetom powiatowym, które mają ukończyć swoje czynności do 15 listopada b. r. Utworzeniem komitetów powiatowych zajmą się Starostwa, które mają powołać w ich skład delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych, względnie mężów zaufania, podanych przez Komitet c. k. krak. Tow. rolniczego.

Księgosusz w Egipcie szerzy się powoli lecz stale na całej przestrzeni delty Nilu. Tubylcy chętnie dają szczepić swe bydło surowicą przeciwksięgosuszową, coż kiedy ta surowica, sprowadzona z Konstantynopola, zawodzi w wielkiej ilości przypadków. I tak w pewnej miejscowości padła połowa sztuk szczepionych ochronnie wśród objawów ostrego księgosuszu. *(Berl. tierärztl. Wochenschr. 1904 Nr. 10).*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

	Paździer.	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	25	18 50—19.10	14.70—15.70	15.00—16 30	15.40—15.70
Lwów	20	16 80—17.00	13.00—13 40	14.50—15.50	13 50—14.00
Tarnów	21	18 00—19.00	14 00—15 00	14.00—15.00	14 00—14.50
Podwołoczyska.	21	16.00—17.25	13 00—13.50	13.00—13.60	11.20—12.00
„ ros. bez cła	21	13.00—14.60	11.20—11.30	11.60—13 40	9.60—10 40
Wiedeń	25	21.00—21.50	15.90—16.10	16.00—17.50	14.50—15 00
Peszt	25	20.08—20.10	15.65—15.70	00.00—00.00	13.72—13.74
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Berlin	25	17.50—18.45	13.75—14.55	12.20—15 50	13.70—16.40
Poznań	25	15 60—17.00	12.30—13.80	13.00—14.50	13 40—14.00
Wrocław	25	16.50—17.80	13.10—13.70	14.70—15.70	13.40—14.20
Ceny w markach za 100 *kg.*					
Warszawa . . .	20	5.80—5.95	4.30—4.45	4.30—4.40	3.30 3.40
Ceny w rublach za korzec.					

Jęczmień pastewny. Wiedeń 25/X 14.20—14.80 K. **Lwów** 20/X 13.00—13.50 K. za 100 kg. **Kraków** 25/X 12.40—12.90.

Jęczmień na krupy. Kraków 25/X 13.00—14.40 K. **Wiedeń** 25/X 15.00—15.50 K. za 100 kg.

Kukurydza. Kraków 25/X 17.00—17.80 K. **Wiedeń** 25/X 15.50—16.80 K., **Lwów** 20/X 16.50—17.00 K. **Peszt** 25/X 14.80—14.85 K. **Tarnów** 14/X 18.00—19.00 K. za 100 kg.

Hreczka. Kraków 6/IX 17.40—19.20 K. **Tarnów** 21/X 15.00—16.00 K. **Lwów** 13/X 17.50—18.50 K.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Kraków 25/X 19.00—22.50 K. **Wiedeń** 25/X 22.00—26.00 K. **Lwów** 20/X 14.50—20.00 K. **Tarnów** 21/X 18.00—22.00 K. za 100 kg.

Fasola. Kraków 25/X 23.00—36.00 K. **Wiedeń** 25/X drobna 28.00—30.00 K., długa i płaska 30.00—36.00 K., pstra 18.00—20.00 K. **Tarnów** 21/X 18 00—22.00 K. za 100 kg.

Wyka. Kraków 18/X 14.00—15.00 K. **Lwów** 13/X 12.00—13.00 K.

Chmiel. Wiedeń 21/X zatecki miejski 290—310 K, zatecki okoliczny 290—310 K., anschauer czerwony 260—270 K., zielony 220—230 K. za 50 kg. **Lwów** 20/X 210—220 K. za 56 kg.

Rzepak. Kraków 18/X 22.50—23.00 K. **Lwów** 20/X 20.50—21.00 K. **Wiedeń** 30/IX 23.00—23.20 K. **Praga** 0/1 0.00—0.00 K. **Peszt** 25/X 22.70—22.80 K. **Tarnów** 21/X 22.00—22.50 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 25/X 3.60—5.20 K. za 1 Hl. **Wiedeń** 25/X 5.00—8.00 K. **Tarnów** 21/X 4.20—5.50 K. **Lwów** 5/IX 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Kraków 25/X 110.00—114.00 K. **Lwów** 20/X 130.00—150.00 K. **Podwołocz. galic.** 27/VIII 000.00—000.00 K. **Podwołocz. ros.** 27/VIII 00.00—00.00 K. bez cła. **Wiedeń** 21/X styryj. 170.00—180.00 K. średnia jakość 140.00—150.00 K., gruboziarnista czysta 000.00—000.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 25/X 80.00—110.00 K. **Lwów** 20/X 100.00—124.00 K. **Wiedeń** 21/X 120.00—140.00 K. za 100 kg.

Buraki. Wieden 30/IX żółte, okrągłe 64.00—70.00 K. Mamuthy długie czerwone 60.00—64.00 K., flaszowate żółte i czerwone 60.00—64.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 24/X galicyjskie prima 76.00—80.00 K., secunda 66.00—75.00 K., tertia 62.00—65.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 497 sztuk.

Nierogacizna. Wiedeń 14/X prima 82.00—94.00 K. tłuste 100.00—104.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 28/X. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 305 sztuk, jałownika 130, cieląt 195, owiec i kóz 38, nierogacizny 201. Płacono za woły 52—64 K., za krowy po 50—56 K. buhaje 54—68 K. za 100 kg żywej wagi. Za cielęta płacono 24—60 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 108—124 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. Wiedeń 21/X deserowe 2.40—2 50 K., wiejskie 2.20—2.30 K. zwykłe targowe 2.00—2.10 K. **Kraków** 25/X targowe 2.00—2.40 K. za 1 kg. **Hamburg** 21/X stołowe I klasy 248.00—260.00 M. II klasy 200.00—224.00 M. III klasy 000.00—000.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 22/X dworskie i spółkowe, prima 254.00—260.00 M., secunda 234.00—252.00 M., tertia 214.00—230 00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 21/X prima 28—29 sztuk, secunda 30—31 sztuk, konserwowanych w wapnie 34—36 sztuk za 2 K. **Kraków** 25/X 3.60—4.40 K. **Berlin** 25/X 3.75—3.90 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń 21/X surowy 75% 52.40—52.80 K., rafinowany 90% bez opłaty 145.00—145.50 K.
Lwów 13/X 48.50—49.00 K.
Kraków 25/X okowita z opłatą na 75% Tral. 160 K., spirytus z opłatą na 95% Tral. 200 K. za Hektolitr.

Pasza.

Siano. Kraków 25/X 9.00—10.40 K. **Tarnów** 21/X 8.00—10.00 K. **Wiedeń** 21/X 5.60—9.00 K. za 100 kg.
Koniczyna. Kraków 25/X 10.60—11.00 K. **Wiedeń** 21/X 7.20—10.60 K. za 100 kg.
Słoma. Kraków 25/X 5.00—5.40 K. **Tarnów** 21/X 4.00—4.40 K. **Wiedeń** 21/X 4.50—5.00 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.